Cena 60 groszy. Opłata uiszczona ryczałtem.

GÓRKA



MIESIĘCZNIK

MŁODZIEŻY I DZIATWY, PRZEBYWAJĄCEJ W KOLONJI LECZNICZEJ DZIECIĘCEJ IMIENIA DR-A MEDYCYNY REKTORA J. BRUDZIŃSKIEGO PRZY ZDROJU W BUSKU

ORGAN TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ GÓRKI.

Rok III. Kwiecień 1933 r. Nr. 4 (26)

O opiekę nad dzieckiem chorem na wsi.

Cykl naszych artykułów wstępnych, drukowanych w poprzednich numerach miał na celu zainteresować opinję publiczną tak starszego społeczeństwa jak przedewszystkiem młodzieży potrzebą powszechnego lecznictwa dziecięcego ze specjalnem uwzględnieniem dzieci wsi.

Nie chodziło nam tyle o zainteresowanie Górką jako instytucją, która zamierzenia to realizuje narówni z nielicznemi dotychczas sanatorjami w Polsce, ile o zwrócenie uwagi na zagadnieniu to w ogólności. Zależy nam przedewszystkiem na tem, aby obok Górki powstało więcej podobnych instytucji, któreby może zaspokoiły potrzeby szarej pod tym względem rzeczywistości. Dlatego też tworzyliśmy i w dalszym ciągu gromadzimy fundusz zdrowia pod hasłem: „dziecko zdrowe, dziecku choremu", który jak dotychczas pomimo że nie przekroczył kilkuset złotych, to akcją wszczętą dokoła niego zainteresował ogół wychowawców-nauczycieli i młodzieży na terenie woj. Krakowskiego i Kieleckiego; wiemy bowiem, że odezwy nasze dotarły do najdalej od urzędów pocztowych odległych szkół.

Zależy nam na tem bardzo, aby akcja nasza nie była źle zrozumiana przez społeczeństwo, aby nie uważano jej za wyciąganie ręki dla instytucji jak dały temu wyraz w poczuciu jaknajlepszej zresztą woli niektóre dzienniki. Pragniemy tylko, by mówiono i działano w Polsce w sprawie leczenia dziecka tak głośno, jak głośno mówi się dzisiaj n. p. o wojsku, szkole, uniwerstytecie i t. p.

Opieka społeczna zorganizowana nawet nieźle w miastach i większych przemysłowych osadach nie istnieje do dnia dzisiejszego na wsi. Setki chorych na gruźlicę i inne „społeczne choroby" dzieci pozostaje tam bez najmniejszej opieki, zwłaszcza dzieci małorolnych włościan i służby dworskiej, chociaż i zamożniejszego gospodarza nie stać przy dzisiejszej kojukturze na leczenie dziecka.

Odsetek dzieci wiejskich leczonych u nas jest wprost mikroskopijnie znikomy; w tej chwili nie stanowi nawet jednostki! Znamy wypadki, że chłopak z gruźlicą górnych kręgów służył u gospodarza i późną chłodną jesienią pasał bydło. A takich pastuchów-sierot ze skręconą szyją, kulawą nogą, ropie-

jącą rano znajdzie się chyba więcej i nie mają oni nawet swego opiekuna dzielnicowego.

Chyba nikt sobie nie zadał dotychczas trudu przeprowadzenia statystyki tych biedactw, podczas gdy zliczono już dawno świnie w Polsce.

Gminy wiejskie zawsze na to obojętnie dziś, ze względów oszczędnościowych wolą o tem nadal nie wiedzieć i siłą rzeczy nie spieszą się z wysyłaniem tej dziatwy nawet do szpitali, nie mówiąc już o sanatorjach, gdzie koszt leczenia jak n. p. u nas jest niższy od przeciętnego szpitala.

To samo da się powiedzieć o frekwencji dzieci wiejskich na kolonjach sezonowych o charakterze leczniczym.

A jednak gminy wiejskie, muszą się zająć tą piekącą sprawą, i zajmą się, gdy będą miały bodźca od „dołu", od społeczeństwa wiejskiego, gdyby im ktoś z woli i z wyboru tegoż społeczeństwa wskazywał codziennie te istoty i w imię tegoż społeczeństwa wymagał wypełnienia już nie tylko społecznego, ale prymitywnie humanitarnego obowiązku.

Trzeba więc na wsi ludzi dobrej woli i czującego serca!

Przed Nauczycielstwem powszechnych szkół wiejskich, które tyle ofiarnej i bezinteresownej pracy włożyło w wieś polską stoi i to zadanie.

Wiemy, jak często patrzą oni na niedolę takiego dziecka i są bezsilni, przeto uświadamiajcie społeczeństwo, a przedewszystkiem młodzież, zorganizowaną w Kołach, hufcach, strażach, teatrach włościańskich i wszędzie, gdzie jest to tylko możliwe o konieczności ratowania tych dzieci.

Niech się raz skończy z tem na wsi polskiej, aby chore i bezdomne dziecko co tydzień w innej stodole spało, głodne i okryte łachmanami, aby z gruźlicą kręgosłupa bydło chłopskie pasało.

Niech obywatel przez Was prowadzony poza materjalnym interesem wsi walczy z niedolą swych współbraci.

Wiemy, że przed Wami stoi i stać będzie jeszcze długo ogrom pracy, ale wierzymy w niespożyte siły Wasze, jak wierzymy, że jutro wzejdzie piękniejsze niż dziś słońce!

Nik.

Zdrowe dziecko—to przyszłość narodu i świata. Złóż najdrobniejszą ofiarę na fundusz leczenia dziecka.

W numerze niniejszym przedrukowujemy z małemi zmianami artykuł sprawozdawczy p. Dra. Szymona Starkiewicza naczelnego lekarza Górki w celu poinformowania starszego społeczeństwa i młodzieży starszej o lecznictwie na Górce, oraz o jej ideowych założeniach, które z tego referatu przenikają.

Czynimy to dla kilkuset nowych czytelników, którzy z życiem tej instytucji jeszcze nie mieli sposobności zaznajomić się.

Redakcja.

„Górka" - uzdrowisko p n. „Kolonja Lecznicza im. Dr. Med. Rektora J Brudzińskiego przy Zdroju w Busku" — jako wyraz dążenia do racjonalnego leczenia dziecka przewlekle chorego.

....

Ilekroć mam zabierać głos w sprawie powyższej, zaczynać niestety muszę, od tego, że wciąż niedość uświadamiamy sobie w Polsce, iż leczenie przewlekle chorych dzieci musi być uznane nietylko za jakąś sprawę humanitarną, ma bowiem ono stać się pilną potrzebą społeczno-państwową, wykonywaną z zupełnie jasnym, świadomym planem, z c a ł ą konsekwencją aż do zupełnego osiągnięcia celu: aby dziecko chore stało się dzieckiem zdrowem na ciele i na duchu!

Przed wojną nie leczyliśmy właściwie dzieci przewlekle chorych, jedynie zamożniejsi ludzie wywozili dzieci swoje, dotknięte gruźlicą tego czy innego stawu, do Berck-sur-Mer czy Leysin: wiadomo, mniemano powszechnie, że tam ono jedynie może być uleczone!

W wyzwolonej Polsce, zaraz w pierwszym roku Jej powstania, aż w 2-ch miejscach naraz, na Bystrem w Zakopanem i na Górce przy Zdroju w Busku Kieleckiem, rzucono myśl i podjęto pracę — a dziś oto wśród innych zakładów dziecięcych powstają i idą jakby na czele, choćby z tytułu swego starszeństwa dwie instytucje leczniczo-wychowawcze, dwa uzdrowiska dziecięce, ale każde o odmiennym nieco charakterze.

Gdy z tytułu Zakopanego i założeń prof.-kuratora, E. Godlewskiego i dyr. K. Dadeja Zakład Leczniczo-Wychowawczy na Bystrem przeznaczony jest głównie dla dziecięcej gruźlicy pozapłucnej, na Górce choćby z tytułu innych warunków klimatyczno - atmosferycznych i z tytułu posiadanych leczniczych źródeł mineralnych oprócz leczenia gruźliey pozapłucnej (ortopedyczno-chirurgicznej, którą należy leczyć, jak wiadomo wszędzie), leczy się wszelkie inne przewlekłe schorzenia wieku dziecięcego, poczynając od t. zw. ustrojowych, rheumatycznych, nerwowych i neuro-psychopatycznych i innych, aż do przymiotu włącznie. Jeden i drugi zakład nia przyjmuje dzieci z gruźlicą otwartą płuc. Oba te zakłady, nie ustępując zakładom zagranicznym tem się wszakże rożnią od tamtych, że u nas, nie są w rękach chirurgów jak tam, lecz naczelne kierownictwo należy tu do lekarzy-pedjatrów i społeczników, zespolonych bardzo w pracy nad uzdrowieniem dziecka z personelem nauczycielsko-wychowcwczym, korzystającym z równych praw z lekarzami ordynującymi.

Dąży się do stworzenia warsztatu możliwie najbardziej wzorowego dla sanatoryjnego leczenia dzieci przewlekle chorych, gdzie w odpowiednio przyjaznej, ciepłej a możliwie podniosłej atmosferze, pozba

wionej ujemnych cech życia szpitalnego, dzieci się leczy, wychowuje i uczy jednocześnie zgodnie z wymaganiami specjalnej pedagogiki współczesnej, w ścisłej łączności z medycyną dziecięcą. Uczy się też i młodzież lekarska, studjująca, odbywającą staż paromiesięczny, a jedyne to takie miejsce, gdzie uzupełnia się zarazem na wykładach i ćwiczeniach praktycznych braki niedość jeszcze może wykwalifikowanego personelu sanatoryjnego: lekarskiego, pedagogicznego, pielęgniarskiego i gospodarczego.

Od lat szeregu jednakże odczuwamy duże bolączki, trudne wciąż do przezwyciężenia, bo wynikające, jak to zobaczymy w pierwszym rzędzie z braku uświadomienia sobie przez nieomal wszystkie czynniki w kraju potrzeby (nie podleczania, czy czynienia tylko pozorów leczenia, lecz) wyleczania dzieci przewlekle chorych ze schorzeniami kostno-stawowemi tego czy innego pochodzenia lub innemi schorzeniami natury zakaźnej, czy ustrojowej lub nerwowej i t. p.

Raz wraz bowiem zmuszeni jesteśmy np. do przerywania kuracji, a w dzisiejszych czasach coraz znowu częściej się to zdarza, po 3-ch najdalej 6-ciu miesiącach pobytu dziecka w uzdrowisku, gdy powinno przebywać ono w zakładzie o wiele dłużej, żeby być zupełnie wyleczonem, jak się to dzieje w Leysin, w Benck-sur-Mer itp. miejscowościach zagranicznych.

Śmiem twierdzić, że to nie kryzys gospodarczy z brakiem gotówki (skoro w Zakopanem jest kontygent wypełniony) i nie ustawy Kas Chorych, gdzie w dalszym ciągu znajdują się jednak środki na leczenie wogóle dzieci, lecz brak odczucia i zrozumienia tego, iż leczenie poronne, paliatywne, nieracjonalne - to większa strata materjalna i moralna, niż długotrwałe byleby racjonalne leczenie sanatoryjne choćby mniejszej garstki dzieci'

Na tem wszakże miejscu nie mogę nic wyrazić głębokiej wdzięczności i lekarsko-społecznego uznania dla tych nielicznych kierowników Kas Chorych i paru miast, którzy trzymają dzieci, raz skierowane przez ich organizacje do uzdrowisk naszych, tak długo (rok, dwa i trzy lata nawet), dopóki dzieci zupełnie nie zostały wyleczone — co też ma zawsze miejsce, bo wyleczenie następuje trwałe, czego już dowody mamy dość liczne.

Górka, gdzie znajduje się nasze uzdrowisko, jest wzgórzem, wysokiem około 200 mtr. n. p. m. o 1/4 odległem od poniżej o 30 mtr. leżącego Państwow. Zakładu Zdrojowo-Kąpielowego w Busku, dziś zwanym Busko-Zdrój, — a posiadającym, jak wiadomo, głośne, od lat 100 zgórą znane źródła siarczano-słone, o dużej zawartości siarkowodoru i soli siarczanych oraz 1% chlorku wraz z innemi dość różnorodnemi składnikami, wśród których stwierdzono ostatnio (analiza prof. Marchlewskiego) i ślady jodu,

Jesteśmy w tem szczęśliwem położeniu, że posiadamy własne czynne przez cały rok łazienki, z wo-

dą siarczano-słoną, z której też korzystają mali pacjenci latem i zimą. O kuracji tej, jako o bodźcu umiarkowanym, bardzo przez nas dziecinników cenionym, mówiłem obszerniaj we wspomnianych publikacjach z powołaniem się na odpowiednie piśmiennictwo, a przedewszystkiem na opinję co do ważności kuracji wogóle kąpielowej u dzieci prof. Groöera, prof. Jasińskiego i innych naszych i zagranicznych balneologów i dziecinników.

Górka znajduje się w położeniu ładnem, z rozległym horyzontem, otoczonym niewielkiemi zalesionemi wzgórzami, na południu widocznemi w dali od czasu do czasu Beskidami, a bliżej rozległą niziną Powiśla. Teren samego uzdrowiska duży, bo jest rozłożony na przestrzeni 50 morgów w połowie północnej dobrze już zadrzewionej i zalesionej, na południowym zaś spadku, na przestrzeni 18 morgów założony został ogród warzywno-owocowy z 1.500 - drzew owocowych. Zakład posiada też własną fermę gospodarczą z oborą mleczną i chodowlą świń - a oprócz tego, na osobnym 20 morgowym terenie właną cegielnię mechaniczną, której przeznaczeniem jest czy będzie oddawać czyste zyski właśnie na leczenie i utrzymanie dzieci, którym dziś przerywa się kurację, gdy niema kto za nie płacić.

Akcja nasza lecznicza idzie w 2-ch kierunkach: 1-o stałego dłuższego leczenia w pawilonie głównym o 200 łóżeczkach z usilnem dążeniem aż do ukończenia leczenia dziecka, przez cały ten czas wychowanego w przedszkolu wzgl. uczonego w ramach 7 klasowej szkoły powszechnej i prywatnego przygotowania do egzaminów w zakresie szkoły średniej i 2-o sezonowego leczenia w 6-u pawilonach letnich, 300 ogółem łóżeczek mieszczących. Mamy oddziały izolacyjny i izolacyjno obserwacyjny dla 14 dniowej kwarantanny dzieci sanatoryjnych świeżo przybywających.

Mamy oprócz tego pracownię kliniczno-analityczną, gabinet dentystyczny, roentgenologiczny, lampy do naświetlań kwarcowe, Vitalux, Sollux, używane prawie wyłącznie porą zimową, diatermję, pantostat, ortopedyczne urządzenia z salami opatrunkowemi i operacyjną.

Rozpoczęto budowę werand o 4 leżalniach, z których 2 już są w użytkowaniu. Obecny kontyngent dzieci sanatoryjnych waha się od 130 zimową porą do 180 ga letnią porą, sezonowych zaś w roku 1932 mieliśmy więcej, niż 1.000.

Pracuje nas z niżej podpisanym na czele, jako dyrektorem, 4-o osób personelu lekarskiego i 4-o osób personelu pedagogicznego, oraz 16 — 20 osób personelu pielęgniarskiego z przełożoną jako ich kierowniczką, ale siostry zależne są pod względem fachowym ściśle od Dr. Sałamańczuka, naszego adjunkta - też pedjatry.

Na 1-go lekarza przypada około 50 łóżeczek. Dzieci z gruźlicą ortopedyczną przy stałej naszej także

opiece ortopedycznej konsultowane są systematycznie przez p. Dr. Kosińskiego, chirurga-ortopedę z Krakowa. Poza opieką pielęgniarską (obowiązuje 8 godzinny dzień pracy) siostry są obowiązane wpisywać wszystkie dane kliniczne, tyczące się dziecka, do specjalnych kart, gdzie poza zwykłemi danemi temperatury, wagi tygodniowej i t. d. odnotowuje się codziennie ilość wyznaczonych przez ordynujących lekarzy a spożywanych przez dziecko H-Nemów Pirquet,a następnie liczbę godzin werandowania i szczególnie czasu nasłoneczniania oraz naświetlań sztucznych, kąpieli i innych zabiegów (masaże, ortoped. elektryzacje i t. d) a także wyniki analiz krwi, płynu mózgowordzeniowego, moczu i t. p i wszelkich odczynów, jak O. B. Biernackiego, Schillinga, Wassermana, Pirquet,a (25%, 50%, per se) wzgl. Mantoux i inne.

Odczynowi Biernackiego specjalną od samego początku poświęciliśmy uwagę, nakreśliwszy sobie pewne wytyczne w kierunku możliwie lepszego poznania O. B.; wynikami opartemi na 2.000.-badań podzielimy się wkrótce z kolegami.

Jakie schorzenia, z jakim czasem pobytu w uzdrowisku były dzieci i ile ich było, widać ze statystyk. O ile w poprzednich 3-ch latach mieliśmy około 70% dzieci z gruźlicą czynną, a 30% z innemi schorzeniami, w ubiegłym roku 1932-im przeszło przez nasz pawilon główny 229-ro dzieci z t. b. c. na ogólną liczbę 357-ro dzieci, co w % ustosunkowaniu wynosi 61.3% dzieci z gruźlicą czynną, a na inne schorzenia przypada 38,7%.

Poszczególne schorzenia wynoszą:

I.

W stałem sanatorjum r. 1932-gi:

Spondylitis tbc	42
Coxitis „	32
Gonitis „	25
Tbc. drobnych kości (ręki i stopy)	2
Tbc. stawu skokowego	6
Tbc. „ łokciowego	4
Tbc. skóry i innych narząd.	7
Tbc. gruczołów chłonnych zewnętrznych	79
Scrophulosis	26

II.

W kolonjach letnich, leczniczo sezonowych w r. 1932-im:

Na 906 rozpoznanych:

Scrophulosis	761	
Coxitis, spondylitis, gonitis, tbc cutis, llmphogl., bronch. et cervic., t.b.c. ossium metatarsi	63,	824 czyli 85%
Rheumatismus	35	
wady, i nerwice serca	25	
rachitis	20	
diatesis exsudativa	16	
st. post pleuritidem	9	

Arthritis rheumat.	24
„ deformans	6
Rachitis	17
Lues	8
Schorzenia ukł. nerwowego	21
Status post. gonitid.	2
„ „ t. b. c. stawu łokciowego	1
„ „ innych schorzeń	5
Inne choroby	41
Osteomyelitis	6
Gruźlica płuc	3
	357

St. post Heine Medina,	142	
morb. Littl,a	4	czyli 15%
lues congenita	4	
Inne	29	
Razem	966	

w tem gruźliczych: 229, czyli 61.3% i 38.7% innych schorzeń.

Co się tyczy sposobów leczenia to za wspomnianym bodźem leczniczym (o charakterze umiarkowanie aktywnym, niekiedy i objawowym), jaki stanowią nasze kąpiele siarczano słone, w pewnych przypadkach dającym nam najwyraźniej efekt wprost nieoczekiwany (jak np. u 6-letniej dziewczynki I. W. z ciężką postacią poliourtritie) deformatis, od 2 lat trwającej i nie poddającej się żadnemu dotąd leczeniu, a także w innych schorzeniach układu kostno-stawowego, nerwowego, skóry i t. p.), stosuje się u nas szeroko werandowanie, latem i zimą, oraz systematyczne, oględnie dawkowane nasłonecznianie, a naświetlanie sztuczne porą zimową — w sposób opisany przezemnie w innem już miejscu.

Djetyka z uwzględnieniem dokładnego obliczania posiłków pod względem jakościowym i ilościowym według zasad Pirquet'a, i czynniki natury psychicznej, wśród których zajęcia dziecka (2 4 godz.) w szkole i przedszkolu, uzupełniają nasze metody lecznicze.

Na 252 dzieci, wypisanych w roku sprawozdawczym 1932-im wyjechało jako wyleczonych zupełnie 9-ro dzieci (3,5%), z dużą poprawą ogólną i miejscową (t. b, c.) 31 (12%), z dużą poprawą ogólną 181 (71,8%) i z nieznaczną poprawą 12 (5%), co stanowi ogółem 92,5% wogóle poprawy; 11-ro dzieci wyjechało z różnych powodów zbyt wcześnie bez zmian wyraźnych; zmarła jedna starsza dziewczynka przy objawach skrobiawicy przy coxit. t. b. c.

O wieleż wydatniejszym byłby odsetek wyleczonych, gdyby dzieci nie zabierano nam w chwili dużej, czy rozpoczynającej się poprawy ogólnej i miejscowej.

Kończąc niniejsze sprawozdanie podkreślić muszę, że poza obowiązkiem zdawania sprawy ze społeczno-lekarskiej akcji naszego uzdrowiska (kliniczne sprawozdanie

opisowe podamy też wkrótce do wiadomości), kierowała nami jak zawsze myśl zwrócenia uwagi P. p. Lekarzy w tym kierunku, iżbyśmy lekarze społem podjąć chcieli i popularyzowali ideę szerszego i racjonalniejszego sanatoryjnego lecznictwa dziecięcego.

W końcu podaje się do łaskawej wiadomości, iż Stowarzyszenie nasze w którego skład wchodzą ze strony rządu Ministerstwo Opieki Społecznej (w 20%), kilkanaście Kas Chorych ze Związkiem Kas Chororych na czele (w 60%), Związki Komunalne kilkunastu miast i sejmików (w kilkunastu %%, wreszcie kilka instytucyj i zrzeszeń społecznych. — dąży stale do obniżania opłaty dziennej za dziecko, pobierając obecnie za cało dzienne utrzymanie w stałym pawilonie uzdrowiska wraz z leczeniem i nauką (bez żadnych dopłat) po 5 zł. 50 gr. i 6. — zł. za dzień z gruźlicą ortopedyczno-chirurgiczną) od prywatnych do 7 zł. najwyżej, zaś w pawilonach sezonowo-letnich projektuje się opłata około 3 złotych dziennie) łącznie z kąpielami i innemi zabiegami leczniczemi). *Dr. Sz. St.*

OD WYDAWNICTWA.

Wobec zwiększonej ilości prenumeratorów, a tem samem poczytności i zainteresowania się naszem pisemkiem i związanych z tem większych wydatków w roku 1932 nakład „Górki" przejęło Towarzystwo Przyjaciół Górki.

Od stycznia do grudnia 1932 r. wysyłano 600 — 1000 egzemplarzy miesięcznie i to nie tylko we wszystkie strony Polski, ale i zagranicę, jak: Algier Paryż, Szwajcarja i Czechosłowacja. W ciągu roku wobec zmiany adresu i odmowy przyjęcia pisemka zwracano miesięcznie przeciętnie 10—15 egzemplarzy. Na rok 1933 zgłosiły odmowę przyjęcia pisemka dwie organizacje, będące członkami n/Stowarzyszenia, I tak: na wysłane w 1933 r. 1094 egzemplarze, zwrócono 3, w tem 2 z powodu zmiany adresu, a więc 1091 mogących płacić i najbiednjejszych, „Małych i Dużych" Czytelników poznaje życie naszych Pacjentów, ich radości i troski, czyny i marzenia. A że wzruszają ich te szczere i śmiałe wypowiedzenia się, dowodem jest liczna korespondencja, nadsyłanie artykułów, nowe zgłoszenia w poczet abonentów i liczne zainicjowane z samych siebie ofiary.

To maleńkie sprawozdanie niech będzie podzięką za to, co dotychczas dla nas zrobiono i zachętą do dalszego zrozumienia i odczucia cierpień i wzlotów naszych, może tak innych i dziwnych nieraz, a niech będą jednocześnie bodźcem dla tych którzy jeszcze o nas nie wiedzą, a może... w co trudno nam uwierzyć... nie chcą wiedzieć..

Redakcja.

Młodzieży zdrowa. Pamiętaj, że w Polsce mamy setki tysięcy dzieci i młodzieży chorej na gruźlicę. Z tej armji zaledwie ułamek racjonalnie leczy się. — Przeczytaj nasze pisemko, daj je swym kolegom, rodzicom i znajomym. —

Uświadamiajcie ich wszystkich o konieczności powszechnego leczenia dziecka przewlekle chorego. —

2) Opowiadanie.

Fiołki.

Dzieciom i młodzieży przebywającej na Górce poświęcam.

Zw.

Matka przycisnęła córkę do piersi, na jej złotej główce złożyła najsłodszy, jaki istnieje na świecie, bo matczyny pocałunek i szepnęła: Dziękuję ci, kochanie, dziękuję.

Więcej nigdy nie słyszała w takiej chwili mała, ośmioletnia Zosia, bo serce matki, pełne gorącej miłości dla córki, ściskało się bólem serdecznym, że nic prócz pieszczoty i miłości nie mogła dać dziecku. wzamian za jego przedwczesny trud. Bolało ją bo, jak tylko matkę boleć może, że córka — dziecko, któremu winna dać opiekę, staranie, naukę — że to dziecko idzie na całodzienną poniewierkę między ludzi jak niejednokrotnie złych, obojętnych na dolę innych. Bardzo żałowała, że schyliła się ku prośbom Zosi i pozwoliła jej sprzedawać kwiatki i już nieraz chciała zabronić jej czvnienia tego, ale grosz, przyniesiony przez małą podporę bytu i budka kupiona zań dla małego Jurka, rozbrajały ją. Widok dziecka z zadowoleniem jedzącego bułeczkę, chrupiącą w zdrowych, młodych ząbkach, wstrzymywał ją.

Nie miała sił.

Pocieszała się tylko jednem: fiołki przekwitną, a wtedy uda jej się zapewne zająć córkę czemkolwiek w domu i nie pozwolić już na coś podobnego.

Mamusiu! Dzisiaj, widzę, szczęśliwy dzień, bo i tobie, zdaje mi się, poszczęściło się. Ziemniaki! I jak dużo! I drzewa tyle — chyba na trzy dni.

— A tak, Zosiu — ożywiła się matka. — Dał Bóg niech Mu będą dzięki za to. Maglowałam trochę u starej Andrzejowej, bo syn jej chory, a bielizny naznosili ludzie dużo i staruszka poczciwa za pomoc dała aż tyle tego. Niech jej Bóg da zdrowie! Bardzo poczciwa staruszka. Nawet niewiele się napracowałam. I wstyd mi było, bo tak dużo dawała, ale oburknęła mnie. jak to ona zresztą, niby zawsze nadąsana. Niech jej Bóg da zdrowie!

— Ach, naprawdę, jaka ona dobra mamusiu. Tak żałuje, że syn jej chory. I bardzo?.. Wiesz co,

zrobię mu przyjemność i zaniosę kilka fiołków. To takie miłe kwiatki. Może się ucieszy.

— To byłoby hardzo dobre, córuchno. On biedny. Złamał nogę. Przypadkiem. Pracuje w fabryce i chodzi właśnie po metalowych schodkach, gdy wtem poślizgnął się i już nieszczęście. Biedna kobiecina była u niego dzisiaj, bo już w szpitalu leży i jak mi opowiadała o nim, to płakała. Ona go tak kocha. I pomocą był jej wielką. Zarobił już coś niecoś w fabryce i w domu pomógł, pokręcił w maglu. A teraz sama jedna została biedaczka. Tak, tak. Idź jutro i zanieś mu fiołków. Niedaleko, nawet po drodze będziesz miała.

Idź Zosiu, idź. Biedna pani Andrzejowa — zaszczebiotał smutnie Jurek i... zaraz znowu zajął się układaniem drzewa.

Tymczasem Zosia taka nieśmiała na ulicy, wśród obcych, teraz energicznie zabrała się do pracy i wkrótce izdebka była świeżo zamieciona, a barłóg poprawiony, żeby mniej uwierał w nocy. Woda w imbryku już kipiała, więc Zosia po krótkiej z mamą naradzie wybiegła z domu, a po chwili, gdy wróciła, niosła duży bochenek chleba, kawałek słoniny i nieco soli.

Zapachniały ugotowane ziemniaki, a okraszone słoniną smakowały ogromnie, Jurek wybierał „skwarki". Herbata z chlebem dopełniła kolację i po sprzątnięciu dzieci, jak zawsze, usiadły przed otwartemi drzwiczkami piecyka, w którym przez czas dłuższy jeszcze miały dogasać drewienka...

— — — — — — — —

Złoty promień wschodzącego słońca nieśmiało oparł się na spaczonej ramie okienka i powoli zaczął posuwać się po niej, potem po stłuczonej, papierem sklejonej szybie i zabłysł na niej żywemi barwami.

Nie zatrzymywał się jednak. Parł dalej piękny promyk, ciekawy wnętrza, a wszystko, co napotkał na swej drodze, pieścił i ozłacał. I wkrótce i ściana, leżąca naprzeciw okienka była ozłocona. W złotych smugach szybko wirując unosiły się drobne pyłki kurzu lśniąc, niby kruszyny czarodziejskiego złota.

W izdebce stawało się coraz jaśniej, coraz słoneczniej, coraz piękniej...

Zosia, jak zwykle obudziła się pierwsza. Zaraz narzuciła na siebie swoją wyłataną sukienczynę i zakrzątnęła po izdebce.

Wkrótce porozszczepiane na drobniejsze kawałki drwa leżały pod piecykiem, gotowe już do palenia. W pogniecionym, o wklęsłych ściankach, czystym kubełku znalazła się woda. Zosia otworzyła okienko, więc świeże powietrze wpłynęło w izdebkę poddasza, wypędzając z nocy pozostałą duszność.

Zosia rzuciła jeszcze wzrokiem na śpiącego smacznie w objęciach matki braciszka i wymknęła się cicho jak mysz.

A na dworze był śliczny wiosenny poranek. Olśniły dziewczynkę jasne promienie słońca, które już dość wysoko stało na czystem, bez najmniejszej chmurki niebie. Powietrze było chłodne, rzeźwe, pełne zapachu ziemi z niedaleko stąd położonych pierwszych pól zamiejskich; nie zatruwały go jeszcze zaduchy, a które wkrótce miały powstać z płytkich kanałów, pełnych zawsze mętnego, wstrętnie cuchnącego płynu.

Dziewczynka, śpiesząc się do — hal miejskich, prędko przebiegła pustą jeszcze uliczkę, płosząc gromadkę szarych wróbli, które z wrodzonem im zapałem obradowały właśnie, dokąd lecieć na śniadanie. Udzielały sobie przytem mnóstwo wiadomości i uwag o wszystkiem, co ród ćwirków interesuje. A więc przedewszystkiem o takich osobach, jak kucharki, co to często wyrzucają za okno takie znakomite rzeczy, o straganiarce, siedzącej zawsze na rogu ulicy i sprzedawającej zieleniznę wraz z różnemi „bakaliami", no i o kocie ich odwiecznym i śmiertelnym wrogu (pocoś go stworzył, Panie Boże, poco? taką zakałę rodu zwierzęcego?)

d. c. n.

L. Wiśniewski.

Dzieci różnych szkół-uzdrowisk całej Polski! Zawiązujcie ze sobą ścisły kontakt, pisujcie do siebie, opisujcie swe przeżycia i wrażenia, oraz warunki, wśród których żyjecie.

Redakcja „Górki" chętnie podejmuje się pośrednictwa w wysyłaniu listów.

Pisujcie wprost do oddziałów klas — a znajdziecie zawsze chętnych do odpowiedzi.

Do słów Jana Kochanowskiego.

Czego chcesz od nas Panie, za twe hojne dary?
Czego za dobrodziejstwa, którym niemasz miary;
Rozum Cię nie obejmie wszędy pełno Ciebie,
I w powietrzu i w morzu, na ziemi i w niebie!
Dzięki Ci Wielki Boże! za cudną przyrodę,
Za lasy i gaje i tę czystą wodę:
Za słonko siejące swe promienie złote,
Które za Tobą budzi w nas wielką tesknotę.

Za pieśń skowronka i słowika trele,
Które smutki koją i dają wesele;
Unosząc w krainę marzeń duszę skołataną
Budząc w niej wielką miłość i szczęściem wezbraną

Dzięki Ci Panie za łany i pola,
Z których dzieci swe żywi potężna Twa Wola,
Za firmament niebieski, któryś ugruntował
Księżycem i gwiazdy ślicznieś wyhaftował.

Za pieśń przyrody i za kwiatów wonie,
Za cudne ich barwy, w których dusza tonie
Z zachwytu; i miłości drżeniem,
Śpiewając hymny wraz ze wszem stworzeniem
Za wszystko cześć niosę w mem sercu wezbraną.
Za tę boską melodję hojnie ludziom daną,
Za rzewną pieśń skrzypki smętnej wiolonczeli
Niech Ci Boże śpiewają Te Deum Anieli.

A. Wojtasiewiczowa.

KRONIKA.

Spowiedź.

W Wielką Środę popołudniu odbyła się u nas spowiedź wielkanocna w białej sali, specjalnie w tym celu uprzątniętej, zrobiłyśmy ołtarz oraz ustawiły krzesło dla księdza. W tak prymitywnie urządzonej kaplicy zapanował nastrój pobożny. Chodzący dzieci gdzieś w kątku, z wyrazem pełnym skupienia, robią rachunek sumienia. Łóżka leżących również nie stoją dzisiaj w szeregach, jak to bywa lecz rozrzucone po pod ścianami, na uboczu.

Na dłuższą chwilę umilkł gwar i hałas w zawsze rojnem sanatorjum. Siostry tylko przesuwają się w swych długich białych fartuchach, pełniąc codzienne obowiązki. Wtem turkot bryki płoszy ciszę. Ksiądz przyjechał! . . . We wszystkich piersiach na jeden moment zatrzepotały serduszka... Dziwny lęk miesza się z zawstydzeniem i poczuciem własnych win . . . Zbliża się chwila samooskarżenia, wypowiadania przed obcym człowiekiem tego, co jest dla nas brzydkie, złe, grzeszne. Rumieniec krasi twarz . . . o, jakże jesteśy maluczkimi . . .

— — — — — — — — —

Poważna postać księdza ostro odcina się na białej ścianie. Słucha wszystkich przewinień, waży je w myślach i sądzi . . . Na twarzy jego maluje się raz znużenie, raz chmura posępne zakrywa czoło, to znów w kącikach zabłąka się półuśmiech pobłażliwości lub rozrzewnienia . . . Jakieś maleństwo bije się w piersi uznając ogrom swych win . . . żałuje mocno, obiecuje poprawę.

Ksiądz szepcze modlitwy, rozgrzesza. . . .

I tak kolejno każde podchodzi, zrzuca z swej duszy cały ciężar, który mu w tej chwili bardzo dokucza, chce go się pozbyć. I każdy

odchodzi z pewnem zadowoleniem, dziwnie pokrzepiony, już mu lżej, weselej, uroczyściej. W serca wstępuje jakiś nastrój świąteczny, podniosły i wszystkich by się wówczas kochało, wszystkim wybaczało.

....

Wielkanoc.

Wszystkie stoliki na salach zasłano białymi obrusami, a na nich ustawiono „święcone". Pośrodku stoi duży kędzierzawy baran z zatkniętą czerwoną chorągiewką; na niej widnieje radosny napis „Alleluja"!!! Obok brunatne, pachnące baby, mazurki, smaczne szynki., barwne pisanki, kraszanki, czekoladowe zające i t. d. Wszystkie oczy zwrócone w tę stronę. Smaczne to i piękne, lecz co będziemy robić po śniadaniu? w takie duże święto można się zanudzić na śmierć. Lecz obawy nasze naszczęście były płonne. Zaraz po śniadaniu p. dr. Sałamańczuk przyniósł patefon więc rozhulał się nasz świat. Pan doktór nakręcał co raz to ładniejsze płyty, aż się dusza radowała. Pózniej, nabożeństwo przez radjo, obiad, leżenie. Godzina czwarta wszyscy zbieramy się w sali rekreacyjnej gdzie p. doktorowa Sałamańczukowa gra na pianinie lub naprzemian kręcimy patefon. Znów rozpoczynamy pląsy, kto żyje i może się ruszać, kręci się w kółku. Najstarsi nawet pacjenci rozprostowali swe nogi, wypróbowali czy się dobrze zginają i poszli w tan. Już wszyscy tańczą: personel lekarski, nauczycielski, pielęgniarski, dzieci. Wszyscy, wszystko wiruje się i kręci.

Godzina szósta, p. doktór ustawił wszystkich w szereg zajmując naczelne miejsce. Pochód ze śpiewem rusza na wszystkie sale dzieci leżących. Niech się wszyscy weselą! Precz troski, bóle, zmartwienie! Niech żyje śmiech. Marszruta nasza kończy się w głównym hollu p. Doktór intonuje wszystkie nasze dzienne sprawy!

Idąc spać, dziękujemy wszystkim za trud i czas poświęcony. Oby częściej było takie święto.

....

Przedstawienie.

Dnia 23 IV popołudniu dziewczynki i chłopcy z sal chodzących odegrały komedyjkę pod reżyserją p. H. Siweckiej „W gościnie u Kasi i Jędrka".

Główne role grały:

Reginka Czopikówna i Zosia Czołczyńska.

Przedstawienie wypadło naogół dobrze. Wszyscy grali swobodnie i pewnie.

....

Wizyty.

W drugiej połowie kwietnia bawił u nas na inspekcji Delegat Ogólno - krajowego Związku Kas Chorych p. dr. Bujalski. P. dr. Bujalski podczas kilkodniowego pobytu zwiedził wszystkie objekty Górki, poznał jej urządzenie, oraz miał możność zaobserwowania naszego życia.

Na pierwsze dnie maja zapowiedzieli nam swoje wizyty p. dr. Grzegorzewska, oraz p. poseł Wawrzyniecki z Warszawy. Miłych gości zapraszamy i oczekujemy.

....

Pożegnanie.

W ostatnich dniach kwietnia wyjechało od nas sześć starszych dziewczynek do Warszawy.

Niusia Traczewska, Gienia Skowrońska. Wójcicka, Wichrowska, Klim-Żukowska oraz Ita Fryszman.

Żegnałyśmy je z żalem, ponieważ zżyłyśmy się z sobą bardzo.

W przeddzień odjazdu urządziłyśmy wieczór pożegnalny, na który zaprosiły p. Przełożoną, p. Doktorową Sałamanczukową, p. H. Siwecką, p. dr. Sałamanczuka, p. kier. szkoły Kuroczkę oraz wszystkie starsze koleżanki.

Po herbatce i ciastkach długo w wieczór śpiewałyśmy różne pieśni, oraz wspominały chwile mile spędzone.

Następnego dnia koleżanki nasze odjechały.

....

Nasza Straż Ogniowa.

W tym roku bardziej ożywiła działalność. Poza bojowem szkoleniem zwrócono uwagę na sprawy kulturalno oświatowe. Przy straży powstało kółko amatorskie, które od Nowego Roku odegrało pod kierunkiem p. Żółcińskiej już cztery przedstawienia, pozatem od kilku tygodni istnieje kurs nauki o Polsce współczesnej, na którym raz w tygodniowo odbywają się wykałdy i dyskusje. Na kursie tym pracują p. Kuroczko i p. Dytkowski.

....

Nasze ogródki.

Z nadeściem pierwszych dni wiosny ożywiło się życie w naszem sanatorjum. Wszystkie dzieci chodzące z wielkim hałasem i radością rozpoczęły pracę w ogródku. Każde z łopatką, grabkami maszeruje na wyznaczoną działkę.

Dla dzieci z miasta jest to radość niemała, a zarazem i nauka. Mieć kawałek ziemi, do własnej dyspozycji, sadzić co kto chce i jak kto chce, to doprawdy przyjemnie. Trzeba tylko wysilić cały swój zmysł artystyczny, ażeby się nie okpić przed kolegami. To też z całą precyzją kopie każde swój skrawek, grabi, poprostu palcami rozgniatają większe grudki ziemi chcąc, ażeby grządka była równa, nie zaszeroka ani wąska.

Następnie przychodzi b. ważna czynność: sianie i sadzenie. Chciałoby się na tem kawałątku wszystko mieć, dopiero interwencja i perswazja nauczycielki prowadzącej te roboty ochładza nadmierny zapał. Po kilku dniach wszystko już posiane, posadzone.

Teraz oczekujemy z niecierpliwością, kiedy się one zazielenią.

Większość lekcji również odbywa się na wolnym powietrzu.

....

Lista ofiar na rzecz Tow. Przyj. Górki za miesiąc luty, marzec i kwiecień 1933 r.

Złożono poprzednio Z przeniesienia . . .	zł. 5.396.63
Magdalena Stankowska, Bóbrka p. Równe k/Dukli	zł. 2.—
W. Chachuwska Czarnocin	„ 0.60
Kaz. Srokowski Warszawa	„ 6.—
Oddział IV Szkoły Powszechnej w Izbebniku	„ 0.70
Grono Nauczycielskie Wiewiórka p ta Lassów p. Ropczycki	„ 1.50
Hiller Abram Łódź, Zgierska 30a	„ 6.—
Szkoła Ćwiczeń przy Sem. Żeńsk. im. Bł. Kingi w Tarnowie Tertila 18	„ 17.62
Kierownictwo Publ. Szkoły Powsz. w Frydrychowicach	„ 2.—
„ 7 kl. Publ. Szkoły Powsz. Żeńskiej w Zakopanem	„ 10.—
„ Publ. Szkoły Powsz. w Luborzycy	„ 1.60
3 kl. Publiczna Szkoła Powsz. Taczna Baba p-ta Ząbkowice skrz. poczt. 13	„ 0.50
Szkoła Powszechna w Ceskowie pow. Żywiec Małopolska	„ 0.50
Gimnazjum Żeńskie Żydowskiego T-wa Szkół Średnich — Sosnowiec Sadowa 6	„ 5.—
Kierownictwo Szkoły Powszechnej Stronie p. Kalwarja Zebrzyd.	„ 2.—
„ 7 kl. Publiczna Szkoła Powsz. w Ząbkowicach	„ 0.80
Szkoła Pow. Ćwiczeń im. Kr. Jadwigi Kielce, Słowackiego 5 kl. VI.	„ 6.50
Dyrekcja Państw. Gimnazjum im. A. Asnyka w Białej, Kolejowa 23 woj. Krakowskie	„ 4.67
Samorząd Szkolny Uczniowski 4 kl. szkoły powsz- w Miąsowej, p-ta Sobków	„ 2.—
Szkoła Żeńska w Limanowej	„ 0.80
Kierownictwo 7 kl. Publicznej Szkoły Powsz. w Ząbkowicach kl. V-ta	, 0.80
Pracownicy Kasy Chorych w Żyrardowie Sienkiewicza 22	„ 4.—
Do przeniesienia . . .	zł. 5.472 22

Z przeniesienia . . .	zł.	5.472.22
Kierownictwo 7 kl. Publ. Szkoły Powsz. we Wzdole pow. Kielecki gm. Bodzentyn	„	5.66
Kierownik Szkoły Wł. Boszczyk p-ta Zagnańsk	„	1.85
Kierownictwo Szkoły	„	3.—
6 kl. w Dziodantowie p-ta Końskie	„	3.50
Szkoła Harbutowice c. Sułkowice	„	2.—
Klasa V-b, Szkoły Nr. 5 w Będzinie, na Koszelewie	„	2.—
Halina Żemitisówna Pomiechówek	„	3.80
Kierownictwo 7 kl. Publicznej Szkoły Powszechnej Miesz. w Gdowie	„	1.50
III i IV-ty oddział Szkoły Powszechnej w Jaworniku, pow. Myślenice	„	1.—
Szkoła Powszechna w Pciniu Nr. 1 p-ta Lubień k/Myślenic, woj. Krakowskie	„	4.10
Wanda Komocka Gdynia Szkoła Morska	„	6.—
Jędruś Piotrowski, Świków, pow. Krasnystaw, Lubelskie	„	1.—
Inż. Saryusz Bielski, Prof. Akademji Górniczej, Kraków, Sienkiewicza 23	„	20.—
Szkoła Powszechna w Brzechowie, p-ta Daleszyce, woj. Kieleckie	„	1.—
Kier. 2 kl. Szkoły Powsz. w Biezłowicach p. Izdebnik	„	1,15
Kierownictwo 7 kl. Publ. Szkoły Powsz. Żeńsk. im. Kr. Jadwigi w Starym Sączu	„	7.87
Kier. Szkoły Powsz. Wł. Baszczyk p. Zagnańsk pow. Kielce	„	2 86
Grono Nauczyc. P. Seminarjum Nauczycielskiego w Kielcach, Leśna 16	„	10.—
Szkoła Żeńska w Limanowej	„	0.80
Szkoła Powszechna Nr. 9, kl. IIIa Dąbrowa Górnicza	„	2.75
„ „ Nr. 20 w Sosnowcu, Piłsudskiego 73	„	4.—
Ryszard Klein, Konczyce k/Rudy Śląskiej, pow. Katowice	„	3.—
Gimnazjum Żeńskie St. i Wł. Zimnowodów w Kielcach	„	3.—
Do przeniesienia . . .	zł.	5.564.06

Z przeniesienia . . . zł.	5.564.06
Publiczna 7 kl. Szkoła Powszechna w Wojkowicach Komornych p ta Grodziec k/Będzina	„ 2.80
Szkoła Powszechna Skrzyszów, ad Tarnów	„ 1.40
Kierownictwo 3 kl. Szkoły Powsz. w Krconiu p. Ślemień	„ 1.19
Dyrekja Państw. Gimnzjum im. A. Asnyka, Biała, Kolejowa 23	„ 3.58
Grono Nauczyc. P. Seminarjum Nauczycielskiego Kielce, Leśna 16	„ 5.—
Profesor Akademji Górniczej Inż. Sarjusz Bielski, Kraków, Sienkiewicza 23	„ 20.—
Wiktorja Żakowa, Lublin, Staszica 14a P. A. S. T.	„ 3.—
Szkola Powszechna Żukowice Stare p. Lisia Góra, koło Tarnowa	„ 1.50
Pocztowa Kasa Oszczędności Warszawa	„ 1.000
Szkoła Powszechna 1 kl. w Mikołajowicach p ta Wojnicz, pow. Tarnów	„ 1.60
Magdalena Stankowska Bobrka, p. Równe k/Dukli	„ 2.—
Wł. Baszczyk kier. Szkoły Powsz. p. Zagnańsk	„ 2.27
Szkoła Publiczna w Mościcach ad Tarnów	„ 3 40
Danula Romanowska, Maruszyna p. Szaflary	„ 1.—
SS. Służebn. N. P. w Szuwałdzie na Św. Górze ad Tarnów, woj. Krakowskie	„ 1.—
Państw. Bank Rolny, Oddział Główny, Warszawa	„ 100.—
Sordylowa Marja, Biała k/Bielska, Paderewskiego 5	„ 1.—
7 kl. Publ. Szkoła Powszechna Nr. 7 Częstochowa, Narutowicha 67/69	„ 2.20
Piotr Łach, Będzin, Krakowska 70	„ 3.—
Inż. Komel Kuszlik, Pierzchnica, p. Chmielnik	„ 2.50
Krysia Janiszewska Knurów, Górny Śląsk, Kościelna 1	„ 6.—
Dr. Leopold Byrkowski, Busko-Zdrój, willa Polonja	„ 5.60
Dr. Kopczyński Stanisław, Warszawa, Wspólna 28	„ 6.—
Szkoła Powsz. Ćwiczeń Pr. im. Kr. Jadwigi, Kielce, Słowackiego 5	„ 6.—
Jagódka Perkowska Warszawa	„ 1.—
Prof. Muzyki Piechowska Warszawa	„ 1.—
Danusia Swiętochowska „Radjosłuchaczątko", Warszawa Dzielna 44 — 22	„ 5.—
Do przeniesienia . . . zł.	6.753.10

Z przeniesienia . . .	zł.	6.753.10
Sulikowski Antoni, Maj. Rogoźna, p-ta Żory, Górny Śląsk	„	12.—
W. Chmielarski, Sosnowiec, Wawel 24	„	6.—
Szkoła Powszechna Sosnowiec	„	20.65
Jan Soczewica, Sosnowiec, Robotnicza 23 m. 8	„	3.—
Koło Młodzieży Polsk. Czerw. Krzyża, Mikluszowice, pow. Bochnia	„	1.50
Adam Wielusz, Dyrektor Gimnazjum, Stopnica	„	6.—
Dr. Dąbrowski Józef, Pińczów	„	3.—
Koło P. M. C. K. w szkole 7 kl. Żeńskiej im. Kr. Barbary, Bochnia Kościuszki	„	3.—
Inż. Irena Wieczorkowa, Częstochowa, Ogrodowa 15	„	6.—
Dr. Med. Ks. Cieszyński, Warszawa, Łęczycka 2 m. 1	„	3.—
Wyganowska Halina, Warszawa, Ordynacka 6 m. 4	„	6.—
Władzio i Zdzisio Zawadzcy, Warszawa, Hortensja 5 m. 22	„	2.—
Wydział Powiatowy w Busku-Zdroju	„	6.—
Janina Skowrońska, Warszawa	„	3.—
Marychna i Zochna Trzcińskie, Ozorków	„	2.—
L. Trochimowski, Częstochowa, Skrzynka Poczt. 141	„	16.—
Kazimierz Srokowski, Warszawa	„	5.—
Dr. Witold Zahorski, Warszawa, Krzyckiego 9 m 4	„	1.50
Marja Sordylowa, Biała k/Bielska	„	1.—
Wincenty Przybylski, Częstochowa, Kopernika 20	„	2.—
Józefa Goeblowa. Warszawa, Złota 61 m. 2	„	6.—
Janina Błaszkiewiczówna, Nauczycielka w Bydlśnie p. Wolbrom	„	1.50
Jędruś Piotrowski, Surków, pow. Krasnystaw, Lubelskie	„	1.—
Dzieci Domu Profesorów Szkoły Morskiej w Gdyni pro Danusia Moniakówna	„	7.36
Szkoła Powszechna w Brzechowie, p-ta Daleszyce	„	1.—
Wanda Witkowska, Warszawa, Bracka 20	„	5.—
Józefa Sieklucka, Kielce, Szeroka 15	„	10.—
Kierownictwo Publ. Szkoły Powsz. w Luborzycy, p-ta Kocmyrzów	„	2.—
Stanisław i Zofja Bukowieccy, W-awa, Żórawia 22	„	40.—
Razem . .	**zł.**	**6.950.51**

N. B. — Zebrano dotychczas od członków T-wa Przyjaciół Górki	zł.	2.234.97
Od pracow. Górki z dobrowolnych potrąceń	„	12.244.50
Obecnie — jak powyżej	„	6.950.51
Ogółem do dn. 1-V-33 r.	**zł.**	**21.429.98**

Wszystkim ofiarodawcom, a przedewszystkim dzieciom i młodzieży, składamy gorące i serdeczne: „Bóg zapłać".

Uwaga: Wpłaty **na Fundusz Zdrowia**, pod hasłem: „Dzieci zdrowe — dzieciom chorym", — **składki** członkowskie Tow. Przyj. Górki i **prenumeratę** Górki, prosimy wpłacać do P. K. O. — Nr. 21.330 (Tow. Przyjaciół Kolonji Leczn. Dziec. w Busku.

Prosimy odnowić prenumeratę na 1931sr.
Prenumerata miesięcznie 50 gr., rocznie 6 zł.

ZAPISUJCIE SIĘ DO TOW. PRZYJACÓIŁ GÓRKI.
Składka roczna t y l k o zł. 6 — (miesięcznie 50 gr.)
P. K. O. Nr. 21.330.—

„G Ó R K A“

Kolonja Lecznicza Dziecięca im. Dr. Med. Rektora Józefa Brudzińskiego przy Zdroju w Busku.

Sanatorjum dla dzieci od 4 do 14 lat czynne cały rok. — Przyjmuje się dzieci ze schorzeninmi kośća (t. zw. gruźlica pozapłucna, rheumatyzm, zapalenie szpiku kostnego), krzywicą, anemją, przymiotem i t. p.

Z dniem 1 XI 1932 r. przyjmowane są również dzieci nerwowe oraz cofnięte w rozwoju i upośledzone umysłowo.

Szkoła sanatoryjna przyjmuje również dzieci wątłe, rekonwalescentów i t. p., które w czasie leczenia przechodzą normalny kurs szkolny. Opłaty nizkie.

Instytucja społeczna. Za dzieci pracowników państwowych 75% opłaca Skarb Państwa.

Informacje pisemne p. a.: Busko—Zdrój, Górka tel. 18.

CENY OGŁOSZEŃ: za tekstem: cała strona — 50 zł.; 1/2strony — 30 zł. 1/4 — 2[illegible] zł 1/8 12 zł. Drobne za 1 słowo 10 gr. Przed tekstem — 2 strona cała — 8[illegible] zł. Tabelaryczne. fantazyjne — 50% drożej.

Redakcja zastrzega sobie prawo odmowy przyjęcia ogłoszenia. Ogłoszenia przyjmuje biuro Tow. Przyj. Górki — w Busku—Zdroju. Za terminowość ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Prenumerata: rocznie zł. 6. — półrocznie zł. 3. — miesięcnie 50 gr. Numer pojedynczy 60 gr. — Prenumeratę wpłacać do PKO № 21.330 — Tow. Przyjaciół Kolonji Leczniczej Dziecięcej w Busku — Zdroju.

Za komitet redakcyjny dziecięcy: **K. Błaszkiewiczówna.**

Redaktor odpowiedzialny: **W. Dobrowolski.**

Wydano nakładem Towarzystwa Przyjaciół Górki.

Wszelką korespondecję kierować: Busko — Zdrój, Górka, Redakcja Górki.

Biuro zamówień robót drukarskich A. Ryszelewski Busko-Zdrój.

Druk. „St. Święcki", Kielce.